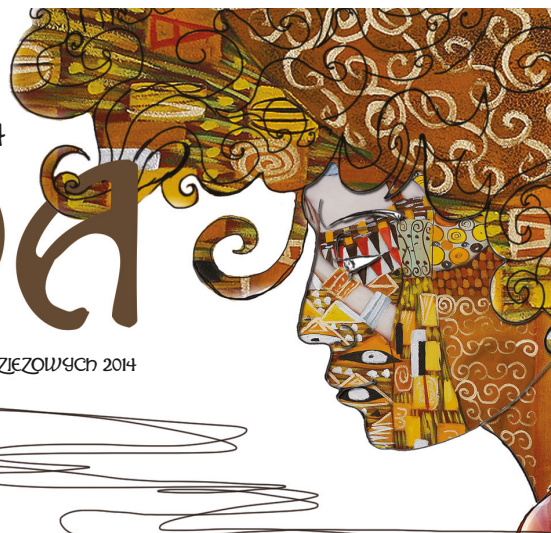


KURTYNKA



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

GAZETA XXXII OGÓLNOPOLSKICH KONFRONTACJI TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH 2014

Redaktor naczelny



foto: Magdalena Tomczak

Kochani!

Po nieprzespanej nocy oddajemy w Wasze ręce relację z pierwszego dnia Konfrontacji. W chwili powstawania tego tekstu za oknem powoli zaczyna świtać, a w redakcji nadal słychać miarowe stukanie w klawiaturę...

Dzisiaj, a właściwie już wczoraj, na scenie zagościło wiele zespołów, które w swoich spektaklach podjęły trudne, bolesne i najwidoczniej istotne dla młodych ludzi tematy. Aktorzy próbowali zmierzyć się z problematyką alkoholizmu, przemocy czy szukania własnego miejsca na świecie. Jonathan Carroll pisał, że „teatr jest w dużej mierze terapią grupową z udziałem publiczności”. I dzisiaj wszyscy byliśmy na takiej terapii. Razem próbowaliśmy poradzić sobie z ciężarem emocji, jaki zrzucili na nasze barki aktorzy. Kazimierz Kord twierdził, że „dobry teatr to nie tylko kwestia środków, ale przede wszystkim zapału”, a sens tych słów wyjaśniły nam występujące na scenie zespoły – nawet jeśli środki artystycznego wyrazu nie do końca były dopracowane, to zapał i zaangażowanie aktorów zrekompensowały ewentualne braki.

Dzień drugi przed nami.

Show must go on!

Magdalena Tomczak



foto: Natalia Kędzierska

PROGRAM DNIA 11 - 04 - 2014

- 10.00 - Teatr „Zakątek” ze stowarzyszenia Busola Dla Artystycznie Uzdolnionych Dzieci w Piotrkowie Trybunalskim, spektakl pt. „Rodzaj Nijaki”
- 11.00 - Teatr „Dziewiątka” z Młodzieżowego Domu Kultury w Lubaniu, spektakl pt. „Ptam”
- 12.00 - Grupa „Okapi” z Centrum Kultury Młodych w Łodzi, spektakl pt. „Po raz trzeci – sprzedane”
- 13.00 - Teatr „Puk-Puk” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku, spektakl pt. „Mąka”
- 14.00 - Dawid Nowak z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Będzinie, spektakl pt. „Winniczek”
- 16.00 - Teatr „FU/TURYŚCI” z VI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, spektakl pt. „Prince”
- 16.00 - Teatr „Ciąg Dalszy Nastąpi” z I Liceum Ogólnokształcącego w Kutnie, spektakl pt. „Bo to zła kobieta była”
- 19.00 – KONFRONTACJE integracyjna impreza dla uczestników Festiwalu, prezentacja artystyczna w wykonaniu studentów kierunku – Taniec z Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

W NUMERZE:

Przedstawienie musi trwać
– uroczyste otwarcie
Str: 2

Happening XXXII Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych
Str: 2

Muzyczna Gwiazda Festiwalu – relacja z koncertu
Str: 10

Akademia na Konfrontacjach,
Str: 11

PRZEDSTAWIENIE MUSI TRWAĆ

Tegoroczne Konfrontacje są trudne, bo niespodzianie zostały pozbawione dwóch kół napędowych w osobach: Pani Krystyny Weintritt – wieloletniej dyrektorki Centrum Kultury Młodych oraz jurora przeglądu – Pana Mariana Glinkowskiego. Obydwoje byli wspomniany, przez inaugurujące XXXII Konfrontacje Panie: Iwonę Koralczyk – pełniącą obowiązki Dyrektora Centrum oraz Agnieszki Nowak – Wiceprezident Miasta Łodzi. Przedstawione zostało także tegoroczne trzyosobowe jury konkursu: Maria Seweryn, Kalina Jerzykowska i Jadwiga Śacińska. Konfrontacje to impreza stworzona przez młodych i dla młodych. Ze sceny padły ważne słowa skierowane do nieobojętnych na otaczający świat twórców. „To festiwal tworzony przez przyjaciół” – zauważyła Pani Iwona Koralczyk.



foto: Natalia Kędzierska

Prezentujący się podczas Konfrontacji twórcy i ich instruktorzy mogą skorzystać z gościnnej sceny CKM dzięki wsparciu ze strony patronów i sponsorów. Patronami tegorocznej edycji są Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wojewoda Łódzki – Pani Jolanta Chelmińska, Prezydent Miasta Łodzi Pani – Pani Hanna Zdanowska, Kuratorium Oświaty w Łodzi, Rektor Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi oraz Rektor Szkoły Filmowej w Łodzi. Patronat medialny sprawują TVP Łódź i Radio Łódź.

Przytaczając słowa otwierające tegoroczne XXXII Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych: „Konfrontacje uważam za otwarte!”.

Maciej Czernecki

Znamienna w tym roku wydaje się symbolika drugiej części otwierającego przegląd happeningu, która toczyła się wewnątrz budynku, na widowni

Miejcie nadzieję nie tę lichą, marną...

Wstającą z martwych Pani Teatr, zmierza w kierunku sceny przejściem między rzędami widowni, mając widzów zapalonymi co chwila zapalnikami, zapraszając, aby podążyli za nią, być może wiodąc, jak ognie świętego Elma, na zgubę...

Płonące drewnienka, niczym znicze stawiane na nagrobkach najbliższych, płonęły i gasły niespodzianie, nasuwając skojarzenie ze sceną z filmu *Ostatni dzwonek*, w której Jacek Wójcicki, stojąc na ciemnej scenie z twarzą oświetloną tylko świeczką, śpiewa: „Czy widzisz światelko w tunelu?”.

Nie bez przyczyny przywołuję ten właśnie film – jego tematem jest krzyk młodych ludzi przeciw otaczającemu światu. Krzyk ze sceny ich szkolnego teatru – jakże podobny do słów, które za chwilę padną na tegorocznych Konfrontacji. Młodzi bowiem zawsze widzą lepiej, zawsze głośniejszy o tym mówią, zawsze odważniejsi

wychodzą na środek.

Słowa jednej z piosenek z *Ostatniego dzwonka* to wiersz Adama Asnyka, który swój młodzieńczy sprzeciw ubrał w jakże aktualne słowa:

„Miejcie nadzieję nie tę lichą, marną
co rdzeń spróchniały w wątył
kwiat ubiera,
lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
przyszłych poświęceń w duszy bohatera
(...) Lecz nie przestańmy czcić świętości swojej
i przechowywać ideałów czystość.
Do nas należy dać im moc i zbroję
by z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.”

Krzyczcie, Młodzi Konfrontatorzy, niech świat Was usłyszy!

M.C.

HAPPY HAPPENING



foto: Natalia Kędzierska

Od rana wszyscy uczestnicy Konfrontacji spekulowali – będzie deszcz czy nie? Gęsta mgła spowijała całe miasto, a ogólne podniecenie rosło na potęgę – na ucztę duchową do CKM-u w Łodzi przybyły dziesiątki młodych osób.

XXXII Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych rozpoczęły się, tak jak przed rokiem, happeningiem Teatru Pigwa z Zespołu Szkół

Aura łaskawie pozwoliła na realizację planów i Pigwa zaprosiła publiczność na dziedziniec CKM-u

Ponadgimnazjalnych Nr. 19 w Łodzi. Aura łaskawie pozwoliła na realizację planów i Pigwa zaprosiła wszystkich na dziedziniec CKM-u. Chcąc nawiązać do motywu secesji, jaki przyświeca tegorocznym spotkaniom, sięgnięto po ikony epoki – oczom zebranych ukazała się biała dama, odwinięta uprzednio z białego całunu – przygotowane dla niej miejsce, niczym dla uczestniczki „Śniadania na trawie” Maneta. Aż dziw, że nie była naga...

Przed publicznością przemaszerowały *famme fatale* i emancypantka – obie dziarsko poruszając się w rytm muzyki. Nagle zaroilo się od ludzi – przez ramę okna zawieszoną w podcieniach przed budynkiem Centrum przeszły postacie dziecięce – chłopiec w marynarskim stroju z epoki oraz dziewczynka z hula hop w rękę, i rozpoczęły grę w kla-

sy. Prawie niedostrzegalnie ukazał się mężczyzna – powłócząc nogą, doczłapał do pozostałych i zastął w pozycji niczym słynny wiarus z „Warszawianki” Wyspiańskiego, a potem równie wolno się oddalił. Na tym nie koniec... Oto dwóch dandyś, którzy już na początku dali o sobie znać głośną wymianą zdań, zaczęło się wyzywać się na pojedynek, czyli tegoroczne Konfrontacje, wyznaczając na sekundantów członkinie jury. Chociaż nazwisko Marii Seweryn zostało nieco zniekształcone, chwilę konsternacji, która wyniknęła z tej pomyłki, udało się przełamać dzięki gromkim brawom. Na szczęście członkinie jury nie zraziły się lapsusem.

Dalsza część happeningu odbyła się wewnątrz budynku.

Zanim zajęto miejsca, dziewczyna, która odgrywała rolę francuskiej aktorki, Sarah Bernhardt, stojąca w szkarłatnej krynolinie, przebudziła się na podłodze pomiędzy rzędami krzeseł, przeciągnęła z niezmacnym spokojem i podniósłszy się zapalała i gasiła na przemian zapal-

(niczym dziewczynka z zapalnikami). Aktorka, której postać przywołano w kulminacji happeningu, to artystka nietuzinkowa, okryta woalem tajemnicy, niejednoznaczna i intrygująca. Sarah Bernhardt była postacią legendarną już za swojego życia – otaczała ją mgła spekulacji, plotek i nieudomówień. Wielbiciele aktorki tak naprawdę nie przychodzili oglądać jej na scenie, ale weryfikować to, co się o niej pisało, czy mówiło. Całe jej życie było jednym wielkim spektaklem. A skąd wziął się pomysł na wykorzystania zapalek?! – „Bo podobnie, jak płomień zapalek pojawiają się i gasną spektakle na Konfrontacjach” – wyjaśnia Dominika Walicka (scenarzystka i reżyser happeningu).

Liliana Lewandowska

**Teatr „Pigwa”
Zespół Szkół
Ponadgimnazjalnych
Nr. 19 w Łodzi**

PO DRUGIEJ STRONIE



foto: Piotr Brandeburg

„Człowiek skonstruowany jest tak, że gdy natrafia na różnego rodzaju przeszkody życiowe, zachodzą zmiany w jego sposobie myślenia, postrzegania rzeczywistości” – mówi Dominika Walicka, opiekun Teatru Pigwa

Ręką demiurga powstają istoty doskonale – wycucie proporcji dobra i zła jest idealne. Człowiek przychodzi na świat wyposażony we wszystkie pierwiastki, które mogłyby sprawić, że będzie szczęśliwy. Od niego zależy, co stanie się z tym darem i czy użyje go we właściwy sposób.

Po drugiej stronie to autorski spektakl zaprezentowany przez Teatr Pigwa z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 19 w Łodzi. Pomysłodawczynią fabuły jest Kinga Andrzejczak z trzeciej klasy technikum, a inspiracją dla niej były jej własne przemyślenia i doświadczenia.

Młodzi aktorzy, w kilku scenach, pokazują nam świat, który nie jest bez zarzutu; rzeczywistość, w której nawet wzorcową rodziną nie czyni nas szczęśliwymi. Śmierć ojca, która dotyka główną bohaterkę, powoduje utratę poczucia bezpieczeństwa i potęguje poczucie zagubienia rodziny. W spektaklu ukazano, w jak różny sposób

radzimy sobie z bólem i jak wiele złego może wyrządzić najbliższa nam osoba. Matka dziewczyny zetraca się w nałogu, a córka idealizuje zmarłego. Obie zmierzają ku autodestrukcji. Stawiamy ważną tezę, że jeśli ktoś umarł, może żyć, bo pozostaje w naszej świadomości, w naszej pamięci – wyjaśnia Dominika Walicka, opiekun grupy Pigwa. Mimo, że już danej osoby nie ma fizycznie, nadal wpływa na to, co się z nami dzieje, w wyniku przeżytych traum dochodzi do zmian w naszym sposobie myślenia i postrzegania rzeczywistości.

W przedstawieniu odnaleźć można wiele odniesień do metafizyki, a całość wzbogacona została genialnie dobraną muzyką. Akt tworzenia człowieka, podkreślany jest przez energetyczny utwór „Lament for a Toy Factory” w wykonaniu Dr. Steela. Za chwilę dochodzi jednak do zupełnego wyciszenia, a cisza, która zapada jest niemal bolesna. Sam tytuł – Po drugiej

JEST BÓL

stronie oznacza też: po drugiej stronie samego siebie – dodaje Walicka. Drzwi, element scenografii, symbolizują nie tylko przemieszczanie się, ale są też metaforą tego, co jest zewnętrzne – co wszyscy widzą oraz tego, co jest „po drugiej stronie” – czego nikt nie widzi, a co ma wpływ na to, jak się zachowujemy.

Parokrotnie w trakcie spektaklu można usłyszeć subtelny dźwięk pozytywy, który wprowadza nastrój tajemnicy, współgra z ruchem scenicznym, sprawiając, że ciarki przechodzą po plecach. Zespół pokusił się też o zastosowanie tzw. apartu, czyli bezpośredniego zwrotu do widowni (monologu, niesłyszanego dla pozostałych postaci sceniczych).

Sztuka została dopracowana zarówno pod kątem doboru odpowiednich kostiumów, dźwięku, światła, jak i efektów specjalnych (dymiaraki). Niektórym widzom przeszkadzały momenty zmiany dekoracji – dochodzące ze sceny

odgłosy przedstawiania scenografii rozpraszały uwagę. Członkinie jury niepocholebnie wyraziły się o samym scenariuszu, który oceniły jako niedopowiedziany w poszczególnych scenach.

Gra młodych aktorów była zadowalająca, zważywszy na krótki, bo zaledwie kilkumiesięczny okres wspólnej pracy (większość z nich dołączyła do Teatru Pigwa we wrześniu ubiegłego roku). Maria Seweryn stwierdziła, że jest pełna podziwu dla zespołu, bowiem zagranie o dziewięć rano tak wielkich emocji, jest bardzo trudnym wyzwaniem. Na pewno na szczególne wyrazy uznania zasługują odtwórczyni głównych ról – Kinga Andrzejczak i Natalia Baczyńska, które mimo młodego wieku kapitalnie weszły w swoje role.

**Teatr „Pigwa”
ZSP Nr 19 w Łodzi,
„Po drugiej stronie,”**

„Bez słowa powstał na scenie dialog poprzez ruch. Ciało, które reaguje natychmiast na drugie ciało. Jest to niezwykła, rzadka umiejętność”. Tak skomentowała wystąpienie Teatru „Trzcina” Jadwiga Sacińska – jedna z Jurerek tegorocznych Konfrontacji

druga szansa na życie

Grupa „Trzcina”, pochodząca z Tomaszowa Mazowieckiego, zaprezentowała podczas XXXII Przeglądów Teatrów Młodzieżowych spektakl Poza czasem. Akcja przedstawienia toczy się w mieszkaniu młodego mężczyzny, który żyje z dnia na dzień, a wykonywane przez niego czynności zdają się być monotonne. Młodzieniec nie wie, że można egzystować w inny sposób.

Główny bohater, budzący się codziennie i robiący wciąż te same rzeczy, pewnej nocy przenosi się w swoim śnie w całkowicie inny wymiar, wykraczający poza ramy czasowe. Trafia do alternatywnego świata, w którym wszyscy otaczający go ludzie okazują się

egoistami. Pod koniec onirycznej części spektaklu bohater traci życie w trakcie walki z czarnymi charakterami, po czym dostaje drugą szansę, ożywiony przez anioła, który na dowód prawdziwości tego zdarzenia przekazuje młodzieńcowi srebrną monetę. Po przebudzeniu chłopak uświadamia sobie, iż nie może żyć, tak jak dotychczas. Pragnie coś zmienić i postanawia wyjechać, poznać świat i ludzi.

Bardzo ważną rolę w spektaklu odgrywało światło, które świetnie komponowało się z emocjami prezentowanymi na scenie. Ponadto zastosowano doskonale efekty dźwiękowe, które świetnie uzupełniały opowieść. Nastrój spek-

taklu wzmacniał także dym, który spowijał scenę. Jury było zachwycone faktem, że w pierwszej części inscenizacji aktorzy odgrywali także rolę rekwizytów, m.in. prysznic, laptopa. Warto przytoczyć słowa Jurorki - Kaliny Jerzykowskiej: „Chciałabym mieć taki prysznic w domu” – która pełna podziwu mówiła, że wielką sztuką jest zagrać rzecz, a tym bardziej prysznic. Maria Seweryn zaś pogratiowała grupie umiejętności gry w zespole, świetnego zrozumienia na scenie. Mimo, iż nie znamy jeszcze werdyktu jury, „Trzcina” już teraz może uznać kolejne Konfrontacje za udane.

Kilka słów od młodych artystów...

Magda: Jakie wrażenia macie po omówieniu spektaklu z jury? Członkowie „Trzciny”: Jesteśmy bardzo zaskoczeni tak pozytywnymi komentarzami, zarówno ze strony jury, jak i widzów.

Magda: Dlaczego?

Członkowie „Trzciny”: Ponieważ w ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że jedna z naszych aktorek nie zdąży dojechać na spektakl i musieliśmy tak się zorganizować, by nie było widać jej nieobecności. Po prostu jedna z naszych koleżanek musiała zagrać dwie role.

Magda: A co powiecie na tak pochlebną opinię Pani Marii Seweryn o Waszym spektaklu, która pochwaliła Was za znakomitą zespółowość i zrozumienie na scenie?

Członkowie „Trzciny”: Bardzo nam miło słyszeć takie słowa. Staramy się pozostawiać nasze osobiste sprawy czy spory za kulisami. Na scenie dążymy do jak najlepszej współpracy. Jesteśmy zadowoleni, że jury chwaliło nas za te rzeczy, na które podczas prób zwracała nam największą uwagę nasza pani opiekun.

Magdalena Stolińska

Teatr Trzcina – „bardzo teatr”



foto: Natalia Kędzierska

Zostałem zmiażdżony. Po raz pierwszy od kilkunastu lat zostałem wciśnięty w fotel w trakcie spektaklu. Powodem tego wstrząsu było przedstawienie – jak zapewniali jego twórcy – w stu procentach amatorskie, choć nic w nim nie było amatorskiego. W spektaklu Poza czasem nic nie było przypadkowe

Scena. Scena, jak scena – trochę desek, światło. Scena, na której znaleźli się aktorzy Teatru Trzcina, stał się światem. Zobaczyliśmy i usłyszeliśmy mały mikrokosmos naszych lęków, pokazany w wielopikselowej rozdzielczości. Usłyszeliśmy bicie swojego serca w trakcie spokojnego snu, dźwięki ulicy. Muzyka została doskonale dopasowana do czasu trwania poszczególnych scen; nie zostaliśmy nią przytłoczeni. Rekwizyty. Jakże łatwo skryć się

twórcom za rekwizytami; kazać im grać za aktorów, dać publiczności prosty w interpretacji punkt zaczepienia. W trakcie przedstawienia grupy z Tomaszowa Mazowieckiego to aktorzy byli rekwizytami: prysznicem, laptopem. Gdy na scenie pojawiał się przedmiot, to raził widzów swoją dosłownością. Złota moneta, będąca symbolem dobrego uczynku; kula pełna myśli – pytań filozofów, toczona między dobrem a złem; walizka z całym naszym człowieczeństwem, które bierzemy ze sobą, ruszając w podróż.

Słowo. Niekiedy wystarczy samo słowo na scenie. W zaprezentowanym spektaklu słowo było nieobecne, bo Teatr Trzcina to teatr ruchu, gestu, tańca, postaci. Wielkie brawa dla reżysera tego spektaklu, pani Kariny Góry, za zgranie całej grupy, za umiejętność przekazania wiedzy o konieczności „współwidzenia” się na scenie i o współodpowiedzialności za całość przedstawienia, a także za wykształcenie w młodych aktorach umiejętności gry bez taniego gwiazdorstwa. Owacje na stojąco dla aktorów, którzy sprawiali wrażenie profesjonalnego obycia ze sceną, wyczuwali jej przestrzeń,

a nade wszystko byli świadomi własnego ciała.

Historia. Fabułę spektaklu można opisać w kilku zdaniach: widzimy rutynę życia głównego bohatera, rzeczywistość w okowach powtarzalnych gestów. Po kolejnym tak schematycznym dniu bohater przenosi się do swojego niespokojnego snu, w którym m.in. wspomaga żebra, wpada w kłopoty i swym dobrym uczynkiem niweluje popełnione zło. Prosta opowieść, z wielokrotnie powielanym chwytem doznania swoistego oświecenia w trakcie snu, nie nużyła jednak oczywistością. Choć to najslabsza strona spektaklu, młodym aktorom udało się moralizatorską bajeczkę opowiedzieć na nowo, po swojemu, dobrze.

Czekam zatem niecierpliwie na kolejny spektakl grupy, bo Teatr Trzcina – to taki „bardzo teatr”, jak podsumowała przedstawienie Juror festiwalu, Pani Kalina Jerzykowska.

Maciej Czernecki

Teatr „Trzcina” ze Stowarzyszenia Inicjatyw Kulturalnych „Trzcina” w Tomaszowie Mazowieckim, spektakl pt. „Poza czasem”

Rozczarowania bywają bolesne

Idealne życie nie istnieje. Jeśli nawet pojawi się chwila szczęścia doskonałego, najczęściej jest niczym bańka mydlana. Każdy chce ją zatrzymać, obejrzeć, dotknąć. Kiedy pęka, człowiek próbuje stworzyć kolejną, równie ulotną. Rodzi to frustrację, bezradność oraz tęsknotę za utopią

W życiu człowieka nie ma nic pewnego. Poza śmiercią, która prędzej czy później do nas zawita. Status społeczny, doświadczenie zawodowe czy poziom wykształcenia nie mają tu znaczenia – śmierć przyjdzie po wszystkich. Zarówno po tych, którzy sprawdzają godzinę na tarczy swego złotego Rolexa, jak i tych, dla których dach ze strzechy jest szczytem luksusu. Różni nas tylko sposób, w jaki przejdziemy drogę naszego życia.

Grupa Antidotum z Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim postanowiła pokazać nam na scenie emocje młodego, skrzywdzonego człowieka. Aktorzy postavili sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Z jednej strony podjęli temat trudny, jakim zwykle są kwestie egzystencjalne. Z drugiej zaś, aby zachwycić publiczność, musieliby ukazać oklepny teatralnie wątek w sposób oryginalny. Niestety – rozczarowali.

Zaczął się obiecująco – po przegazieniu świateł na widowni i oświetleniu sceny, ta pozostała jednak pusta. Z widowni odezwały się głosy, które początkowo wprowadziły widzów w zakłopotanie. Dopiero po chwili zorientowali się, że wśród publiczności siedzą aktorki. Zaraz po tym zespół aktorski złożony z ośmiu dziewcząt przeniósł się na scenę i tam rozpoczęła się zasadnicza część spektaklu. Dziewczyny ukłękły i wypowiadały podniosłe monologi, pochodzące z utworów Jolanty Stefko, która w swojej twórczości podejmuje tematy doświadczanych przez ludzi lęków, bezradności czy samotności. Aktorki opowiadały o kalekich wartościach, które zaczynają dominować we współczesnym świecie; o alkoholizmie, konformizmie, konsumpcjonizmie. Mogło być naprawdę interesująco. Szkoda tylko, że poza wypłuciem przez aktorki gumy na scenę niewiele było emocjonalnych mo-

mentów. Z wielką uwagą obserwowałam za to, czy przypadkiem komuś ta „orbitka” nie przykleiła się do spodni.

Publiczność była zdezorientowana. Wiedzieliśmy tylko, że była to próba ukazania, że życie jest złe i okrutne – wszystko pozostałe było zagadką. Spektakl wydawał się dziełem przypadku. Co prawda aktorki wiedzieli, w jakiej kolejności mają wypowiadać wyuczony tekst, ale robili to jakby bez przekonania. Przez to zamiast przenieść się w rzeczywistość kreowaną na scenie, widz nie mógł przestać myśleć, że jest w sali Centrum Kultury Młodych, w której słychać brutalne strzelanie fleszy amatorskich modeli lustrzanek.

Wkrótce do dziewcząt na scenie dołączyło dwóch chłopaków. Jeden z nich wcielił się w rolę anioła, drugi natomiast był diabłem. Aktor kreujący rolę diabła zasługuje na największe uznanie. Jemu – jako jedynemu z całego zespołu – udało się wzbudzić emocje u widzów.

Antidotum podjęło się ambitnego zadania. Opowiedzieć o bólu, cierpieniu czy smutku nie jest łatwo, zwłaszcza, że każdy przeżywa tego rodzaju emocje

we właściwy dla siebie sposób. Podczas spektaklu widzowie nie mieli możliwości przeżycia jakiegoś większego wstrząsu. Czekali tylko na omówienie, na którym jurorki potwierdzą odczucia, jakie wywołało przedstawienie. Całość była niezwykle monotonna i wydawała się nieskończenie długa. Diabeł powiedział, że „pierdolonej wieczności” nie ma. Siedząc wśród publiczności, przekonałem się, że chyba się jednak mylił...

Grupa rozczarowała, zwłaszcza, że w poprzednim roku spektakl Mysza został bardzo dobrze przyjęty przez widzów i jurorów.

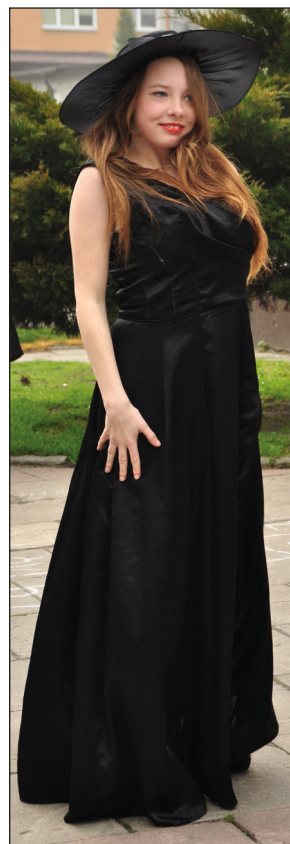
Chwytnie się tematów ambitnych nakłada na twórców odpowiedzialność, którą należy udźwignąć. Miejmy nadzieję, że tegoroczna porażka jest efektem jedynie spadku formy, do której zespół Antidotum przyznał się podczas omówienia spektaklu, a nie brakiem umiejętności opowiadania o trudnych tematach.

Rozczarowany Adi K.

Teatr „Antidotum” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim, spektakl pt. „Po raz trzeci – sprzedane”



foto: Edyta Goss



32. Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych dzień pierwszy

Foto: Natalia Kędzierska, Dagmara Juraszczyk,
Edyta Goss, Krzysztof Grochowski,
Duchnowska Dominika, Dagmara Juraszczyk



HISTORIE

Kopciuch to spektakl grupy teatralnej „Ekstrakt” z Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Turystyki w Sokolnikach. Aktorzy w tym roku zdecydowali się wykorzystać gotowy scenariusz. W spektaklu przedstawiony został problem młodych osób ciężko dotkniętych przez życie, których czyny, wynikające często z bezsilności i obciążenia psychicznych, doprowadzają do umieszczenia ich w ośrodkach wychowawczych



foto: Edyta Goss

Przedstawienie rozpoczyna się rozmową dziewcząt z poprawczaka na temat najlepszego pomysłu na scenariusz do filmu pt „Kopciuszek”. Z wymiany zdań pomiędzy panią inspektora a dyrektorem placówki dowiadujemy się, że film ten ma być nakręcony w tym właśnie zakładzie, a młodzież tam przebywająca zostanie aktorami.

Pierwsze ujęcie kręconego w ośrodku filmu: Kopciuszek, w obecności swojego ojca, myje podłogę. Aktorki niechętnie wykonują polecenia, scena

nie wypada najlepiej, a reżyser nie ukrywa swej irytacji wynikającej z ich ostentacyjnego zachowania. Zadaniem dziewcząt jest także włączenie do odgrywanej bajki swoich prywatnych historii.

Każda z mieszanek placówki miała, w odróżnieniu od bohaterki bajki, nieprzyjemne doświadczenia związane z ojcem. Poznajemy niezwykle intymne historie dotyczące molestowania seksualnego, gwałtów, przemocy i alkoholizmu.

Pani reżyser oraz wychowawczynie dziewcząt starają się

zrobić z tragedii tych młodych osób produkt, który łatwo da się sprzedać w mediach. Niespodzianie napotykają jednak na opór głównej bohaterki – Kopciuszki, która nie zamierza się zwierzać ze swego życia, a na tym z kolei najbardziej zależy pani reżyser. Obie panie przygotowują zatem plan, którego celem jest skierowanie agresji wszystkich dziewcząt na tytułowego Kopciucha i tym samym zmuszenia jej do mówienia o sobie. To jednak się nie udaje.

Scena finałowa spektaklu i jed-

nocześnie filmu to bal, podczas którego Kopciuszek tańczy z księżciem. Dziewczęta ponownie zaczynają bić główną bohaterkę. W przypływie emocji dręczona dziewczyna wyciąga żyłkę i krzycząc do kamery, że wreszcie będą mieli tak oczekiwaną sensację, popełnia samobójstwo. Pani reżyser reaguje na to zdarzenie klasycznym filmowym okrzykiem „Mamy to!”.

Jedyną osobą, która przejęła się tą tragedią, jest dyrektor placówki, który od samego początku wyrażał wątpliwości, czy powinni angażować się w ten projekt.

Spektakl „Ekstraktu” spotkał się z ostrą krytyką jury. Przede wszystkim zarzucano grupie problem z komunikacją na scenie. Według jurerek aktorzy niedostatecznie się słuchają, co powoduje „brak zestrojenia słowa z ciałem”, w wyniku czego wypowiedzane kwestie wydają się sztuczne. Pani Jadwiga Śacińska przyznaje, że stopień trudności spektaklu przerósł grupę. Młodzi aktorzy przyjmowali krytykę i zgadzali się z opinią jurerek. Na uznanie zasłużyła rola wychowawczyni dziewcząt, która została pochwalona za niezwykłą wyrazistość przy wykorzystaniu niewielkich środków artystycznych.

Magdalena Kuczyńska

Grupa Teatralna „Ekstrakt” z Gminnego Ośrodka Kultury Sportu i Turystyki w Sokolnikach spektakl pt. „Kopciuch”



foto: Edyta Goss

Wydawać by się mogło, że sięganie po trudny tekst w trakcie przygotowywania amatorskiego spektaklu to po prostu samobójstwo. Nic bardziej mylnego. Teatr M.D.K., czyli Młode Dzielne Kuropatwy, udowodnił, że nawet twórczość Krystyny Miłobędzkiej nie jest im straszna

Teatr „M.D.K.”, czyli Młode Dzielne Kuropatwy z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, spektakl pt. „Kopciuch”

POMYSŁ NA „PTAMA”

Grupa pracująca w Młodzieżowym Domu Kultury w Rzeszowie oparła swoje przedstawienie na tekście *Ptama*. Nie było to łatwe zadanie, bowiem utwór ten jest niezwykle trudny do odczytania, a tym bardziej do zagrania. W pierwszej scenie spektaklu poznajemy bohaterkę, która uosabia świat dziecka. Wprowadza nas ona do krainy dzieciństwa, wyświetlając bajki na projektorze. Jej niewinny świat zmienia się, gdy poznajemy pozostałych bohaterów. Powtarzająca się fraza „ciocia, wujek, ojciec, matka” to nie tylko zabawa słowem, ale także świadectwo tego, że nastąpiło spotkanie dzieciństwa z dorosłością. Spokój rzeczywistości dziecka zderza się z natłokiem słów świata dorosłych. W pewnym momencie bohaterka przejmuje

jednak kontrolę nad dorosłymi, których zaczyna traktować jak marionetki.

W kolejnej scenie przenosimy się do szkoły, gdzie pierwszy raz wypowiedziane jest słowo-klucz „ptama”. Tu dwie rzeczywistości nadal się przenikają. Publiczność ogląda kolejne obrazy zarówno z perspektywy dziecka, jak i dorosłych. *Ptama* jest bowiem historią o dorastaniu. W tekście Miłobędzkiej przedstawiona jest opowieść chłopca, któremu śni się, że jest latawcem puszczanym na wietrze przez swoich najbliższych. Latawiec ten w spektaklu został zastąpiony przez sznurek. W przedstawieniu poruszony został temat ludzkich marzeń i pragnień – dorosli chcą bowiem przenieść się do czasów dzieciństwa, a nieświadome

dzieci chcą dorosnąć.

Teatr M.D.K. podjął się wyzwania zaprezentowania na scenie dramatu lingwistycznego. Formuła ta jest niesłychanie pracochłonna, a bez odpowiedniej aranżacji – zostaje pozbawiona sensu. Grupa dowiodła jednak swej niesamowitej świadomości scenicznej. Wykazała się zarówno nienaganną grą aktorską, jak i umiejętnościami wokalnymi oraz sprawnością fizyczną. *Ptama* przenosi nas w świat dziecięcych wyliczanek, prostych słów. Konstrukcja tekstu oparta jest na powtarzalności. Aktorki odegrały nie tylko dziecięce, szczebioczące etiudy, ale również krzykliwe, pełne prawdy sceny. W spektaklu można było także odnaleźć wiele elementów niezwykle ciekawych pod względem wykorzystanego

ruchu scenicznego – m.in. piękna scena reanimacji latawca. Przedstawienie urzeka nas delikatnością, kobiecością i niesamowitą muzykalnością. Mocną stroną spektaklu była na pewno doskonała współpraca dziewczyn na scenie. Aktorki same przyznały, że dobrze bawiły się w trakcie przygotowywania przedstawienia.

Trudność przeniesienia tekstu Miłobędzkiej na scenę została przezwyciężona. Pomysł na *Ptama* został odnaleziony. Idealne zespolenie działań scenicznych z tekstem zostało nagrodzone szczerą opinią „Super!”, wyrażoną przez Jury. Pracę dziewczyn mogą skwitować słowami Krystyny Miłobędzkiej: „Śpijcie, śpijcie, brawa bijcie.”

Karolina Rajchel

(nie)prawdziwe

Jestem tutaj, żeby grać i kochać

Wydaje się, że tych, którzy nie przepadają za piosenką aktorską/kabaretową trudno byłoby zachęcić do przyścia na piątkowy koncert Katarzyny Groniec w Centrum Kultury Młodych. Sądę, że ci nieprzekonani, którzy jednak tu się pojawili, po tym wieczorze zechcą zapoznać się z twórczością gościa tegorocznych Konfrontacji



foto: Piotr Brandeburg

Publiczność miała okazję wysłuchać piosenek autorstwa ulubionych bardów Katarzyny Groniec: Jacques'a Brela, Bertolta Brechta, Kurta Weilla i Paola Conte (*Jeff, Amsterdam, Mandalay, Zielona Milonga*). Teksty dotyczyły mrocznych zakamarków ludzkiej duszy i egzystencji przepelnionej bólem miłosnych rozczarowań (*Co dziennie pięknie kłamie świat!*). Ale można było też usłyszeć wiele słów ukojenia, miłości i nadziei (*Jestem tutaj, żeby grać i kochać*). Artystce towarzyszyli na scenie Łukasz Sobolak (perkusja), Robert Szydło (bas),

Łukasz Damrych (instrumenty klawiszowe, cymbały). Muzyczna oprawa tych trudnych, żartobliwych tekstów była dość zróżnicowana – od jazzującej liryki, po ostre rockowe kawałki (*Trup Jack*). Ale ani same prezentowane utwory, ani ciekawe aranżacje muzyczne nie byłyby tak mocne i poruszające, gdyby nie doskonała interpretacja artystki. Groniec występowała na scenie ubrana na czarno i bez butów. Wizerunek niedostępnej artystki przełamany został przez etiudę aktorską odegraną w połowie występu. Groniec

przerwała wykonywanie kolejnej piosenki, by porozmawiać przez kilka chwil z niewidzialną myszą na temat różnicy w budowie anatomicznej gardła człowieka i myszy oraz o tym, za ile obecnie można kupić autografy artystki.

Dzisiejszego wieczoru mieliśmy okazję zobaczyć artystkę potrafiącą naprawdę wiele. Nietrudno przychodziło jej wprowadzenie publiczności w nastrój pełen zadumy i wzruszenia, udało się jej zachęcić do wspólnego śpiewania lub też wywołać uczucie zagro-

żenia (*Przekleństwo Millhaven*). Przyjemność w odbiorze piosenek potęgował też widok wynulowanej i lubiącej śpiewać te teksty artystki. Wydaje się, że koncert promujący płytę *Wiszące ogrody* już się skończyły może przekonać wielu do zagłębienia się w świat Katarzyny Groniec i piosenki aktorskiej.

Katarzyna Kozłowska

Koncert
Katarzyny Groniec



foto: archiwum AHE

Będąc w Centrum Kultury Młodych, nie da się nie zauważyć obecności Akademii na tegorocznych Konfrontacjach. Jaka jest zatem rola Uczelni w przeglądzie?

Justyna Makowska: Wzorem lat ubiegłych, podstawowa aktywność związana jest z przygotowaniem gazety festiwalowej „Kurtyna”, którą tworzą studenci trzech kierunków: dziennikarstwa, filologii polskiej i kulturoznawstwa.

Leszek Kuras: Przygotowywana przez naszych studentów gazeta to doskonała szkoła praktycznego dziennikarstwa. Jednocześnie jest to przykład wykorzystania metody projektów, która w Akademii pełni szczególną funkcję. Mówiąc o tej metodzie, należy podkreślić, że pozwala ona kształtować umiejętności i kompetencje społeczne oraz wykorzystywać zdobytą na zajęciach wiedzę w praktyce.

Co ważne, działanie to odbywa się w odpowiedzi na zapotrzebowanie zewnętrznych instytucji.

Justyna Makowska: Wracając do Pani pytania, chciałabym dodać, że udział Akademii w przeglądzie teatrów to nie tylko gazeta, ale także program artystyczny studentów kierunku taniec oraz – co szczególnie ważne – patronat honorowy Rektora Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi nad tegorocznymi Konfrontacjami.

Od ilu lat Uczelnia uczestniczy w tym wydarzeniu?

LK.: Nie potrafię tak na gorąco podać dokładnej daty pierwszego udziału naszej Uczelni w imprezie. Wydaje się, że będzie to około dziesięciu lat, gdy jesteśmy partnerami tego przedsięwzięcia.

JM: Przez lata opiekunem studentów przygotowujących „Kurtynę”

Akademia na Konfrontacjach

O udziale Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi w XXXII Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych w Centrum Kultury Młodych rozmawiamy z dr Justyną Makowską – Prodziekanem Kierunku Filologia Polska i z dr. Leszkiem Kurasem – Prorektorem ds. Nauki i Rozwoju oraz Prodziekanem Kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna

był zmarły w 2012 roku redaktor Wojciech Słodkowski. Obecnie staramy się kontynuować Jego dzieło.

Mówicie Państwo o długoletnim zaangażowaniu Akademii w Konfrontacje. W związku z tym, czy jest to jedyny tego typu projekt, czy może realizujecie jakieś podobne działania?

LK.: Oczywiście nasza aktywność nie ogranicza się tylko do udziału w tym przedsięwzięciu. Warto podkreślić, że choćby miesiąc temu podczas XVII Łódzkich Targów Edukacyjnych nasi studenci realizowali projekt dziennikarski, w ramach którego przygotowali „Gazetę Targową”. Działanie to było jednym z wielu w trakcie tego wydarzenia. Ponadto nasi wykładowcy, m.in. z kierunków pedagogika i kulturoznawstwo, przeprowadzili szereg warsztatów i prelekcji dla uczestników Targów. Justyna Makowska – Dodajmy, że studenci kierunku taniec uświetniają swoimi występami wiele wydarzeń kulturalnych o zasięgu

ponadlokalnym. Studenci i wykładowcy Akademii przygotowują także wystawy, koncerty, spotkania, debaty oraz konferencje naukowe dla różnych grup odbiorców.

Z Państwa wypowiedzi wynika, że studenci odgrywają szczególnie istotną rolę we wszelkich działaniach podejmowanych przez Uczelnię. Wydaje się, że są swego rodzaju wizytówką szkoły.

LK.: Pani intuicja w pełni oddaje nasz sposób funkcjonowania. Od lat staramy się poprzez aktywizujące metody kształcenia wspierać studentów w ich rozwoju. Zadania, które wykonują w ramach różnego rodzaju zajęć, pozwalają im z jednej strony zdobywać potrzebne kompetencje, z drugiej – dają możliwość zaistnienia w przyszłym środowisku zawodowym.

Dziękuję za rozmowę.

Marta Wybraniec

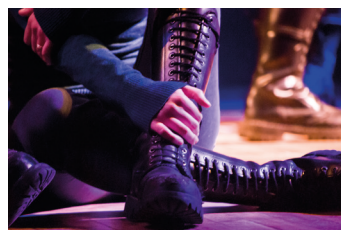
KONFRONTAŃCE

Jak co roku podczas Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych będziemy mogli wziąć udział w integracyjnej imprezie skierowanej do uczestników festiwalu. Wydarzenie to zmieni jednak nieco swoją formułę z racji smutnych wydarzeń, które niedawno wpłynęły na życie organizatorów Konfrontacji i pracowników Centrum Kultury Młodych. Z szacunku do niedawno zmarłych – Pani Krystyny Weintritt i Pana Mariana Glinkowskiego, CKM zaprasza młodzież na cykl animacji teatralnych oraz ciekawych warsztatów, które ambitnie zapełnią nam wieczór. Wydarzenie nie zostanie jednak całkowicie pozbawione tanecznego akcentu. Gośćmi wieczoru będą studenci kierunku taniec z Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, którzy zaprezentują swój pokaz taneczny. Serdecznie zapraszamy wszystkich uczestników Konfrontacji do wspólnego spędzenia czasu.

Karolina Rajchel



foto: Natalia Kędzierska



KURTYDA

 Akademia
Humanistyczna
Ekonomiczna
w Łodzi